

9.15 w ambulatorium Aresztu Śledczego w Załężu.

Śledztwo w sprawie śmierci Rokitowskiego prowadzone przez Prokuraturę Rejonową w Rzeszowie – podobnie jak w przypadku Stanisława Kota – zostało umorzona w lipcu 1982 r. „z powodu braku dostatecznych dowodów zaistnienia przestępstwa”.

W sierpniu 1989 r. sprawą przemysłownia zainteresowała się wspomniana już komisja Rokity, badająca nadużycia MSW. Wykazała, że za śmierć Rokitowskiego odpowiedzialni są prokuratorzy wojskowi, funkcjonariusz SB, który go przesłuchiwał, strażnicy więzienni, lekarz ambulatorium oraz szef Aresztu Śledczego w Załężu.

Dzięki ustaleniom komisji Rokity 23 listopada 1990 r. Prokuratura Wojewódzka w Rzeszowie wznowiła śledztwo w sprawie śmierci Mieczysława Rokitowskiego i doprowadziła do skazania czterech osób. 24 marca 1993 r. Sąd Rejonowy w Rzeszowie uznał czterech współzestawianych za winnych psychicznego i fizycznego znęcania się nad Rokitowskim, co doprowadziło do jego śmierci. Otrzymali oni wyroki od czterech do pięciu lat więzienia,

które na podstawie amnestii z 1989 r. są zmniejszają do połowy. 27 września 1993 r. na rozprawie rewizyjnej Sąd Wojewódzki w Rzeszowie zmienił wyrok Sądu Rejonowego. Obniżył wyroki dwóm sprawcom do trzech lat pozbawienia wolności i na podstawie amnestii złagodził je o połowę, czyli do roku i sześciu miesięcy pozbawienia wolności. Warunkowo zawiesił też wykonanie kary na okres próbny trzech lat. Mogli więc pozostać na wolności. W stosunku do dwóch pozostałych podtrzymał wyrok dwóch lat oraz dwóch lat i sześciu miesięcy więzienia. Niestety, inne osoby, które swoimi działaniami (nadgorliwością lub zaniechaniami) przyczyniły się do śmierci Rokitowskiego, nigdy nie zostały pociągnięte do odpowiedzialności.

Trzecią osobą, która zginęła na Podkarpaciu w niewyjaśnionych okolicznościach, jest Zbigniew Tokarczyk ze Stalowej Woli. Mimo że jego śmierć nastąpiła 23 lutego 1984 r., zalicza się go do grona ofiar stanu wojennego. Tokarczyk w momencie śmierci miał 31 lat. Był aktywnym działaczem „Solidarności” w stalowowolskiej elektrowni. Należał też do Konfederacji Polski Niepodległej. Uchodził za radykal-

niego związkowca. Był rozpracowywany przez SB w latach 1980-1984. Pierwszego dnia stanu wojennego został internowany w ośrodku odosobnienia w Załężu. Przebywał tam do 9 marca 1982 r. Z inspiracji SB został przeniesiony na inne stanowisko pracy w elektrowni. Jego ciało ze śladami pobicia zostało znalezione nad ranem 24 lutego 1984 r. tuż przed blokiem, w którym mieszkał. Sprawców zamordowania działacza „Solidarności” nigdy nie wykryto. Sprawa od początku budziła kontrowersje, a opinia publiczna łączyła śmierć Tokarczyka z jego aktywnością opozycyjną i działaniami SB.

Oprócz opisanych wyżej przypadków z Podkarpacia wspomnieć należy również ofiarę stanu wojennego, która stała pochodzila, ale zginęła gdzieś indziej. To Zbigniew Wilk, urodzony w 1951 r. w Dzierdziejówce (pow. stalowowolski). Uczęszczał do szkoły podstawowej w Zbydniowie. Był jednym z dziewięciu górników zastrzelonych w kopalni „Wujek” 16 grudnia 1981 r. W szkole w Zbydniowie znajduje się upamiętniająca go tablica.

Nadal nie wiemy, niestety, ile osób mogło stracić życie w wyniku pośred-

niej działalności organów państwa, np. MSW, wojska, prokuratury cywilnej lub wojskowej. Wątpliwości tej kategorii może obrazować przypadek 16-letniego chłopca Leszka Jamry z Nadola (gm. Dukla, powiat krośnieński). W pierwszych stanu wojennego założył on tajną organizację młodzieżową o nazwie „Powstańcy”. Należało do niej dziewięciu uczniów w wieku 12-16 lat. Efektem ich działalności było wykonanie jednego napisu (sic!): „Zima była wasza, wiosna będzie nasza” – na chodniku cmentarza wojennego w Dukli w marcu 1982 r.

Chłopcy znaleźli się na celowniku Grupy Operacyjnej Wojska Ochrony Pogranicza w Sanoku, która ustaliła skład organizacji, jej cele i przejawy aktywności. Informacje uzyskane przez WOP zostały przekazane SB z KW MO w Krośnie, która potraktowała sprawę bardzo poważnie. Przeprowadzone zostały rozmowy ostrzegawcze z rodzicami uczniów – członków tajnej organizacji, w których brali udział wizytatorzy z kuratorium oświaty i funkcjonariusze SB z Krosna. Zorganizowano specjalne spotkanie z miejscowymi nauczycielami. Sam Leszek Jamro, jako szef

podziemnej grupy, był przesłuchiwany w Dukli w obecności swojej mamy. Niedługo po ostatnim przesłuchaniu wyszedł z domu. Po dwóch dniach jego ciało zostało znalezione w zagajniku około kilometra od miejsca zamieszkania. Za datę zgonu przyjęto 20 maja 1982 r. Uznano, że chłopiec popełnił samobójstwo. Z pewnością śmierć ucznia miała związek ze stanem wojennym, jego działalnością „antypaństwową”, zastraszaniem i presją, której został poddany. Presja ta była zupełnie niewspółmierna do czynu, jaki popełnił.

Opisane powyżej tragiczne ludzkie historie pozwalają stwierdzić, że wprowadzenie stanu wojennego miało dramatyczne konsekwencje. Drakońskie prawo, chęć wykazania się osiągnięciami przed przełożonymi, przyzwolenie na stosowanie nieuzasadnionej przemocy przez organy władzy powodowały, że życie obywateli było zagrożone. Niestety, odpowiedzialni lub współodpowiedzialni za śmierć niewinnych osób w zdecydowanej większości nie ponieśli żadnych konsekwencji.

# Największe manifestacje stanu wojennego w Polsce południowo-wschodniej

**Dariusz Iwaneczko**  
(IPN Rzeszów)

**31 sierpnia 1982 r., w drugą rocznicę podpisania porozumień w Gdańsku, „Solidarność” zorganizowała w całej Polsce manifestacje. W ponad 60 miastach na ulice wyszły tysiące ludzi. Najtragiczniejszy przebieg miała demonstracja w Lubinie, gdzie od kul ZOMO zginęło trzech ludzi. W sumie w wyniku działań milicji śmierć poniosło sześć osób, kilkaset doznało różnego rodzaju obrażeń.**

Zgodnie ze stanowiskiem Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” również rzeszowska konspiracyjna Regionalna Komisja Wykonawcza podjęła decyzję o zorganizowaniu manifestacji. Pomimo działań prewencyjnych o charakterze represyjnym podjętych przez Służbę Bezpieczeństwa doszło w Rzeszowie do zorganizowania największej w regionie manifestacji. Po mszy św. w kościele farnym tłum skierował się na Rynek pod pomnik Kościuszki. W manifestacji wzięło udział kilka tysięcy osób (według danych milicyjnych – około 1500, źródła SB podają 3 tys., a zdaniem organizatorów około 10 tys.).

Milicja i zwarte oddziały ROMO, ZOMO oraz funkcjonariusze SB w sile 870 osób przy pomocy gazu łzawiącego i pałek brutalnie rozpędziły manifestację, bijąc również przypadkowych przechodniów. Leczenia szpitalnego wymagało pięć osób. Zatrzymano 136 uczestników, w tym 42 uczniów. O kierowanie demonstracją oskarżony został Antoni Weryho, którego skazano na trzy lata pozbawienia wolności. Czterem innym osobom wymierzono kary w zawieszeniu i zasądzone grzywny, a 76 osób postawiono przed Kolegium ds. Wykroczeń. Manifestacja 31 sierpnia pokazała siłę i determinację podziemia oraz skalę poparcia i oporu społecznego. Niemniej była jedyną manifestacją zorganizowaną na tak dużą skalę.

Podobnie jak w Rzeszowie przemyska TKR skutecznie wezwała do udziału w manifestacji 31 sierpnia 1982 r. przed dawną



**Ćwiczenia oddziałów ZOMO i ORMO podległych KWMO w Rzeszowie, wiosna 1982 r. (fot. AIPN Rzeszów).**

siedzibą Zarządu Regionu na Kamiennym Moście w Przemyślu. Manifestację poprzedzono intensywną akcją ulotkową. Po zakończeniu pracy w okolicach Kamiennego Mostu zaczęły zbierać się grupy mieszkańców miasta. Składano kwiaty i śpiewano pieśni patriotyczne oraz kościelne. Skandowano także hasła, m.in. „uwolnić Wałęsę”, „Solidarność”. TKR oceniła, że w manifestacji, która jej zdaniem była wielkim sukcesem „Solidarności”, wzięło udział około 6 tys. osób, natomiast władze oceniały, że uczestniczyło w niej około 3 tys. przemyslan, przy czym znaczną część stanowili przyglądający się rozwojowi wypadków.

Około godz. 16 pojawiły się oddziały MO i ROMO (w sumie użyto 330 funkcjonariuszy, w tym 130 MO, 70 pracowników operacyjnych, 20 ORMO, 30 LWP, 80 ROMO), otaczając rejon manifestacji. Następnie wezwano uczestników do

rozejścia się i podjęto próbę rozpędzenia tłumy. Użyto środków chemicznych. Nie zdołano użyć armatki wodnej z powodu awarii, a załoga strażackiej armatki wodnej odmówiła polewania ludzi wodą. Funkcjonariusze sił porządkowych atakowali również osoby niemające nic wspólnego z wiecem. Doszło do wielu przypadków brutalnego pobicia. Zablockowano most na Sanie i obrzucono ładunkami z gazem łzawiącym ludzi wychodzących z kina „Bałtyk”.

Część osób sformowała pochód (według informacji SB około 1000-1500 osób), udając się w kierunku katedry, gdzie o godz. 18 zaplanowana była msza św. Wtedy oddziały MO i ZOMO natarły na manifestantów, używając pałek i gazu łzawiącego. W całym śródmieściu rozpoczęło się wyłapywanie biorących udział w manifestacji. Wiele osób obserwujących wydarzenia na Kamiennym Moście szukało schronienia w bramach staromiejskich kamienic. Osobiście z grupą uczestników manifestacji schroniłem się w jednej z kamienic w Ryнку. Rozwścieczeni zomowcy wrzucali do budynku petardy z gazem łzawiącym. Usiłowali wtargnąć też do innych kamienic, w których zabarykadowali się uciekający ludzie. Według opozycji zdarzały się również przypadki brania przez milicjantów łapówek od rodziców w zamian za wypuszczenie zatrzymanych dzieci. Gdy działania milicji przeniosły się w rejon katedry, jedna z petard została wrzucona do przedsionka świątyni. Mimo to w nabożeństwie wzięło udział około 1000 osób. Mszę celebrował sufragan przemyski bp Tadeusz Błaszkievicz, który w trakcie kazania potępił użycie sił porządkowych podczas pokojowej manifestacji.

W związku z tymi wydarzeniami zatrzymano 34 osoby. 31 sierpnia do Kolegium ds. Wykroczeń skierowano 38 wniosków o ukaranie. Kilkanaście rozpraw odbyło się jeszcze 31 sierpnia, pozostałe zaś następnego dnia. Antoniego Olejarka, który przypiął do biało-czerwonej flagi krzyż, aresztowano na dwa miesiące, pozostałym wymierzono grzywny od 5 do 18 tys. zł. Niektórzy członkowie składów



**Manifestacja na Ryнку w Rzeszowie w drugą rocznicę Porozumień Sierpniowych, 31 sierpnia 1982 r. (fot. AIPN Rzeszów).**

orzekających odmówili udziału w pracy kolegium lub „nagle zachorowali”. TKR miała dobrze zorganizowany system obserwacji posiedzeń Kolegium ds. Wykroczeń, gdyż jeszcze tego samego dnia w mieszkaniach osób, którym zasądzone grzywny, pojawił się wysłannik struktur opozycyjnych, by wręczyć koperty z równowartością wyznaczony kary. W wyniku pobicia przez milicjantów trwałego kalectwa doznał robotnik Marian Opaluch.

Również w Jarosławiu związkowcy uczcili drugą rocznicę podpisania porozumień sierpniowych poprzez zorganizowanie w kościele farnym mszy św. w intencji „Solidarności”, którą celebrował ks. Bronisław Fila. Według władz wzięło w niej udział około 2,5 tys. osób. Strajk w rocznicę porozumień sierpniowych zamierzano zorganizować też w sanockim „Stomilu”. Jednak 30 sierpnia przed zakładem stanęły dwie kompanie ROMO i ZOMO, ponadto przeprowadzono 16 rozmów ostrzegawczych z jego pracownikami i na 48 godzin zatrzymano 10 osób. Na ulice Jasła, Krosna i Sanoka wysłano

wzmocnione patrole MO i ROMO, dlatego nie doszło do żadnych wystąpień.

Podobnie w woj. tarnobrzeskim władze podjęły działania prewencyjne. Komendant wojewódzki MO podpisał decyzje o internowaniu siedmiu osób podejrzewanych o działalność opozycyjną (m.in. Franciszka Chudziaka po raz drugi). Straszak władzy jednak nie zadziałał, gdyż 31 sierpnia część pracowników Huty Stalowa Wola odmówiła spożycia posiłków regeneracyjnych. O godz. 15 około 100 osób (według SB 300), wykorzystując to, że funkcjonariusze MO i SB zajmowali się poszukiwaniem miejsca, skąd emitowano audycję Radia „Solidarność”, złożyły kwiaty pod krzyżem przy zajezdni autobusowej PKS niedaleko HSW. Ponadto odśpiewano *Boże coś Polskę... i Rotę*. Wedle oceny władz wydarzenie to było obserwowane przez około 1000 osób.

Wystąpienia 31 sierpnia ukazały sprawność organizacyjną środowisk opozycyjnych, które jednoznacznie dały władzy komunistycznej do zrozumienia, że nie zaprzestaną walki o „Solidarność”.